

*No i stało się. Myślałem, że pojawią się za kilka miesięcy a oni już tutaj są. I znowu jak poprzednio w nocy, było około godz.21. Ze względu, że jest to listopad czyli krótkie dni i długie noce na zewnątrz było bardzo ciemno, tym bardziej że mgła okryła całą okolicę. Pogoda taka, że jak to mówią psa do pola by nie wygonił, a tutaj ONI przybysze z obcej galaktyki*

*Proszę sobie wyobrazić moje zaskoczenie.*

*Zupełnie nie byłem na to przygotowany, spodnie które obiecałem im kupić nie kupione. No trudno. Tym razem już nie było takiego zdziwienia jak za pierwszym razem, tylko od razu serdecznie się przywitaliśmy. Podczas spotkania już nie było żadnych pytań, bo przez zaskoczenie nawet nie wiedziałem o co pytać. No ale jak się spotkają przyjaciele to zawsze jest o czym rozmawiać*

*Zaczęła się rozmowa, a właściwie monolog Bukaja a ja siedziałem, jak usłyszałem jego propozycje to po prostu mnie zamurowało i mowę mi odjęło.*

*Przylecieli tutaj żeby nas zaprosić na wizytę do nich, na ich planetę. Prawda, że może człowieka zamurować? Nie wiedziałem co powiedzieć, czy się zgodzić i polecieć? a w perspektywie jest to, że możemy już na ziemię nie wrócić, mogą na nas robić jakieś badania, jakieś eksperymenty naukowe, czy licho wie co jeszcze. I jeszcze sama*

*podróż czy mój organizm to wytrzyma? Tym bardziej, że jestem można powiedzieć, świeżo po zawale serca. Jeszcze było bardzo dużo zapytań ,bardzo dużo wątpliwości. Na pierwszą chwilę byłem skłonny powiedzieć ,że jednak nie dziękuję. Ale zamiast tego powiedziałem żeby dali mi chwilę do namysłu, bo ciężko jest podjąć tak ważną decyzję w kilka minut. Żona od razu powiedziała, że ona nigdzie nie leci, zawsze mówiła ,że boi się latać samolotem, że ona pracuje i nie może tak porzucić pracy. A mnie to jednak nie dawało spokoju .Inna galaktyka, inna planeta, inni ludzie, inna kultura, o której nic nie wiem, o której nic nigdy nie słyszałem. Życiowa szansa no ale .... Chyba jednak każdy by się zastanawiał ,każdy by miał jakieś obawy. A z drugiej strony, chyba jakiś niewielki procent ludzi na taką podróż by się zdecydowała. Zaproponowałem im prysznic. Poszli do łazienki, a ja z żoną mieliśmy chwilę żeby to wspólnie przedyskutować. No ale co to była za dyskusja, żona stanowczo i kategorycznie odmawiała mi tej podróży , a ja byłem skłonny zgodzić się na ten „kosmiczny” wypad. Tym bardziej że od najmłodszych lat marzyłem żeby zostać kosmonautą . Takie były moje marzenie i w jakiś sposób je zrealizowałem. Kosmonautą to nigdy nie byłem, ale w młodości zrobiłem kurs*

*szybowcowy i trochę po tym niebie polatałem Mam kilka przelotów po 150 km . a i 300 km też się zdarzyło. Pamiętam , że moje największe przewyższenie to było 3000 metrów. To były piękne czasy. A wracając jeszcze do mojej decyzji to im bardziej żona mi odradzała tą wycieczkę w „zaświaty” to tym bardziej mi się to podobało. I już byłem pewien ,że polecę z nimi czy to się będzie żonie podobało, czy nie .Po kilku minutach wyszli z łazienki odświeżeni pachnący tak jak by mieli za sobą podróż z Warszawy do Bielska a nie 1200 lat świetlnych. Tak sobie pomyślałem gdzie my, ziemianie jesteście, ile lat za nimi .Kiedy taka technologia będzie u nas? Tego nikt nie wie. Daj Boże żeby jak najprędzej . Co ma być to i tak będzie. Ale kiedy?*

*Kolacją ,którą oni przywieźli, żeby nas poczęstować. Składała się z ryb i chleba ,który oni wytwarzają. Mięso z ryb było podobne do mięsa szczupaka, zresztą bardzo dobre mięso , często kupuję szczupaki. A chleb ? tak podobny do chleba który my spożywamy ,że aż się zapytałem gdzie ten chleb kupili a był to chleb ,który składał się z samych ziaren .Ostatnio jak byli to pili wino rozpuszczone z wodą . Natomiast dzisiaj zaproponowałem im herbatę z mięty. Coś poprzykładali ,coś pogadali i wypili. Bardzo im*

*mięta smakowała .Nawet po kolacji poprosili żeby im zrobić herbatę miętową .Kolacja i po kolacji i znowu pytanie lecisz z nami czy nie lecisz. Zanim Bukaj zdążył coś powiedzieć, to od razu powiedziałem pewnie że lecę, że się zgadzam .Bo co mam do stracenia. Ryzyko jest ale czy jadąc samochodem nie ryzykujemy? Czy idąc po ulicy nie ryzykujemy?*

*Czy żyjąc nie ryzykujemy? Zawsze i wszędzie jest ryzyko a jedno więcej czy jedno mniej? Co za różnica. No i zaczęło się. A co ze sobą weźmiesz. Pizamę, bieliznę i jeszcze coś na dwie walizki bo żona mnie zaczęła pakować. Jak jadę na szkolenia to żona też zawsze mnie pakuje i robi to dobrze. Z tym jednak ,że ja po cichu przed wyjazdem połowę rzeczy zostawiam w domu . No ale to są kobiety i takie trzeba je akceptować i takie trzeba je kochać .Jednak fakt jest taki ,że nie wiem gdzie lecę na jak długo lecę co tam zastanę? Byłem bardzo ciekawy. Oni jak byli poprzednio u nas to nie mieli żadnych walizek żadnych pakunków, ale ich ubranie , ich strój można było przetrzeć wilgotną ściereczką i były czyste. A ja jak się czymś poleję to zostanie plama i będę chodził jak flejtuch. Też mi się nie podobało chodzić w poplamionym czy nawet brudnym ubraniu . Poprosiłem żonę żeby spakowała ale tak bardzo oszczędnie .Żebym tego*

*nie musiał odwozić jakimś samochodem dostawczym. Dla mnie najważniejszy były worki stomijne i insulina. Bez tego nigdy z domu się nie ruszam. Oni chcieli już teraz od razu wyruszać do domu na ich planetę. Trochę opóźniłem ich wylot, nie dużo chyba o 7 czy może 8 godzin. Ja musiałem się jeszcze wyspać w domu, wykąpać ,poleżeć w wannie. Zmiana decyzji wcale nie wchodziła w grę. Słowo się rzekło kobyłka u płota .Żona przygotowała im spanie. Trochę problemu było bo nasze tapczany czy inne sprzęty do spania są długie na około 2 metry a ich wzrost to jak już pisałem około 2,6 metra. Ale żeby zawsze były tylko takie problemy ,postawiliśmy dwa fotele i przedłużyliśmy tapczan tak że nogi im spoczęły na fotelu a nie dyndały w powietrzu. Nawet nie wiedziałem, czy oni też mieli ochotę na jakąś krótką drzemkę (spanie) ale chyba tak skoro bardzo szybko się zgodzili na spanko. Też byli ludźmi i mieli takie same potrzeby jak my, też ludzie .I ja też się w końcu położyłem z myślą ,że się trochę prześpię. Ale chyba jak większość ludzi przed tak ważnym wydarzeniem, jakim była podróż w zaświaty, do innej galaktyki, na inną planetę, zamiast zasnąć to przewracałem się z boku na bok nie mogąc zasnąć. No i jak to najczęściej bywa usnąłem ale wtedy, jak trzeba było wstawać .Bukaj*

*i Adgam już wstali już byli zwarci i gotowi. Ja też szybko się umyłem, ogoliłem , zmieniłem „przyjaciela” (worek stomijny) i już byłem prawie gotowy. Jeszcze tylko śniadanie i już jestem gotowy. Żona przeszła samą siebie spakowała mnie do jednego plecaka ,takiego którego używaliśmy wychodząc w góry. Niby duży ale to nie są dwie walizki tylko plecak ,który można zarzucić na plecy i po problemie .No i nadeszła ta chwila, trzeba się żegnać i z żoną i z matką ziemią .Czy ją jeszcze zobaczę? Czy jeszcze usłyszę to co żony bardzo często mówią A NIE MÓWIŁAM. Ale co to znaczy naprzeciwko 1200 lat świetlnych? Według zapewnienia moich przyjaciół podróż ma trwać przeliczając to na nasz ziemski czas w granicach 20-24 godziny .No i już gotowy, albo prawie gotowy, bo dali mi jeszcze do ubrania skafander taki sam jaki oni mieli ubrany. Plecak z ciuchami na plecach ,skafander ubrany. Na głowę nałożyli coś na wzór hełmu kosmonauty ..Jeszcze tylko pożegnanie z żoną i z Matką Ziemią. Wszystko co miałem do zrobienia zrobiłem. Byłem już zwarty i gotowy. Jednak do końca były obawy czy dobrze robię ale to już była „musztarda po obiedzie” No i poszło. Chwycili mnie za ręce jeden za jedną drugi za drugą .Zanim zdążyłem cokolwiek powiedzieć, przystosować się do nowej*

*sytuacji, to byliśmy już na wysokości około 300-400 kilometrów. Ale to jest tylko przybliżona odległość oceniona na podstawie wielkości naszej kochanej ziemi. Na tej wysokości mieli zostawiony swój „statek kosmiczny”. A ja sobie cały czas myślałem, że polecimy cały czas tak jak wyruszyliśmy z ziemi czyli trzymając się za ręce. A tutaj taka niespodzianka. Ale zaczęłem się zastanawiać czy ten statek też może się poruszać za pomocą teleportacji, czy może być to jeszcze jakiś inny napęd. Jednak moi przyjaciele szybko rozwiali moje wątpliwości. Okazuje się że głównym „napędem” to jednak teleportacja. Ale nie tylko, a co, to już się nie pytałem bo chyba bym tego mógł nie pojąć. Bo już sama teleportacja to dla mnie magia a jeszcze coś więcej to już mogę śmiało powiedzieć że czarna magia. Ale może nasze pra pra i tak jeszcze z 15 –20 razy powtórzyć to pra pra wnuki będą w stanie to pojąć. A jak było w środku tego statku kosmicznego, tej rakiety? Ale może zacznę od tego jak ten środek lokomocji międzygalaktycznej wyglądał z zewnątrz. Faktycznie był podobny do tego, co czasami pokazują w telewizji. Był w kształcie spodka, takiego bardziej spłaszczonego a to dlatego żeby był jak najmniejszy opór powietrza. Latały tak, że obwodem przecinały powietrze. No a w środku?*

*Normalnie, było 5 foteli . Ludzie tam siedzący nie przypinali się żadnymi pasami tylko spadała na nich taka jakby szklana kapsuła ,która przykrywała całego człowieka od stóp do głów. Miała ona na celu zniwelować przeciążenia ,które tam panowały podczas lotu a były tak wielkie ,że nasze organizmy najprawdopodobniej by tego nie wytrzymały .Czytałem , że ludzkie organizmy potrafią wytrzymać przeciążenie 20G. Takie przeciążenie jest podczas np. startu samolotu wojskowego .Jest to już bardzo duże przeciążenie a co dopiero jak statki powietrzne osiągają prędkość ileś razy większą od prędkości światła. Nawet nie mam kalkulatora ,na którym mógłbym to policzyć . No i ruszyła ta piekielna maszyna i tyle z tego pamiętam. Nawet nie wiem kiedy mi się zasnęło. Czy oni też spali to nie wiem . Nie wiem czy to był jakiś stan kiedy pod tym kloszem zostaliśmy” zahibernowani” czy co trudno powiedzieć. Wiem jedno .Jak się obudziłem to już byliśmy na OBCEJ ZIEMI na obcej planecie .Nawet nie wiem jak długo to trwało, bo z tego wszystkiego zapomniałem zabrać i zegarek i telefon .Ale chyba nie była to podróż ,która by miała trwać tygodniami czy miesiącami .Bardzo prawdopodobnie mogło to trwać około 24 godzin. Poczulem się tak jak u nas na ziemi, prędkość zero,*

*ale niestety nie miałem miejsca przy oknie i nie widziałem jeszcze nic co się dzieje na zewnątrz. Ale zaraz miało się to skończyć. Klosz który mnie okrył podczas startu podniósł się i mogłem rozprostować kości. Ale też nie tak od razu. Wszyscy siedzieli i jak mi powiedzieli oczekiwali aż ich organizmy powrócą do normalnych swoich funkcji. To znaczy serce powróci do swojej normalnej pracy ciśnienie się unormuje i nie wiem co jeszcze ale swoje 15 minut trzeba było jeszcze odsiedzieć. Nie powiem żeby mi się to nie dłużyło. Ale szybko przeleciało. No i nareszcie mogę wstać rozprostować kości. I co najważniejsze zobaczyć co jest na zewnątrz. W końcu po to tutaj przyleciałem. Stałem na nogach, na własnych nogach czyli przyciąganie jest podobne jak na naszej kochanej ziemi. Po zdjęciu hełmu mogłem spokojnie oddychać. Czyli nie jest źle. No i najważniejsze pytanie jak tam jest? jak tam żyją? jak mnie potraktują? I jeszcze kilka innych pytań ale na nie to odpowiedzi przyjdą same, przynajmniej tak myślę. Ciekawość była coraz większa i było coraz bliżej żeby sobie odpowiedzieć, przynajmniej na niektóre pytania. Tutaj dam czytającym czas żeby sobie, przynajmniej na niektóre pytania odpowiedzieli sami żeby włączyli swoją wyobraźnię. A teraz przez 5 minut posiedźcie i pomyślcie. Jak tam może być*

*jaki krajobraz zastaniecie? Co zobaczycie?.....*

*Co mnie zaskoczyło najbardziej i to na samym początku. Nie było tam słońca tak jak u nas na ziemi. Było tam tak jak dzień polarny za kołem podbiegunowym. Czyli nie było ciemno ale też nie było jasno. Można się do tego przyzwyczać chociaż ciężko. Ale pomyślałem sobie żeby tylko takie problemy były. Byłem bardzo ale to bardzo miło zaskoczony jak usłyszałem jak z głośników, na lotnisku, było słychać muzykę z baletu Piotra Czajkowskiego Jezioro Łabędzie z płyty, którą im dałem podczas poprzedniej wizyty. Dla chcących posłuchać link do tej muzyki*

*<https://www.youtube.com/watch?v=KhtHZCO684I>*

*Naprawdę kto tego nie oglądał ani nie słuchał to teraz ma okazję ,tym bardziej ,że nawet na innej planecie docenili tego wielkiego rosyjskiego twórcę .Dzięki temu jednak zrobiło się na sercu lżej, tak miło .No i dalej. Nie było kwiatów i jakiegoś hucznego przywitania. Ale dobrze. Nie lubię takich powitań i pożegnań. Byłem gościem dwóch tamtejszych ludzi .Podczas wizyty u nas na planecie ziemia, mówili mi ,że nie mają samochodów ale do końca to nie była prawda. Mają coś na wzór samochodu ale napędzanie nie*

*silnikami spalinowymi. Czym to napędzają to napiszę później. Spalin to nie wydzielano. Kół to nie miało. To było pierwsze wrażenie a gdzie koła. Chodź wiem, że i u nas też są pociągi bez kół które jeżdżą chyba w Japonii. U nas jest to chyba poduszka magnetyczna a u nich? Nie wiem. Jak nie zapomnę to się zapytam. I tak sobie jedziemy pomalutku a ja patrzę co to jest jak oni żyją. Na co zwróciłem szczególną. Nie było tam jakichś wielkich domów z betonu czy z cegły lub jakiegoś odpowiednika naszych materiałów budowlanych. Jak już były domy to były domy drewniane. Ale to nie były takie domy jak się u nas kiedyś widziało. W dodatku walące się z dziurawymi dachami. Były to naprawdę gustownie „wybudowane” domy wszystkie w kształcie ziemskich piramid. I jeszcze jedno, były one wysokie. Ale cóż się dziwić skoro oni też byli bardzo wysocy. Mijaliśmy ludzi bardzo wysokich bo tak chyba 3 metry to była taka norma. I wreszcie dojechaliśmy do domu Bukaja i Adgam. Podczas jazdy mijaliśmy rzeki i jeziora ale nie widziałem żadnego skrawka pola obsadzonego czymś na wzór naszego ziemskiego zboża. Za to widziałem bardzo dużo bardzo wysokich drzew. Nasze sekwoje to przy tych drzewach były malutkie. Średnica tych drzew u podstawy to około 4 metry. Stąd też wzięły się domy z drzewa. Taki*

*materiał budowlany mają i z tego budują. Dom Bukaja i Adgam też był domem z drzewa i oczywiście tak jak wszystkie domy był w kształcie piramidy.. A w środku bez jakichś wielkich luksusów. Bez mebli obijanych skórą. Radia i telewizor, komputer. Coś podobnego do tego co jest u nas. Może jakaś inna technologia ale tego nie widać. Telewizory coś na wzór naszych telewizorów LCD oczywiście z płaskim ekranami, radia troszkę bardziej zminiaturyzowane a komputery same laptopy . Podobno oni dali nam ludziom pomysły na wyprodukowanie tych sprzętów I to takie pierwsze wrażenie, po przyjeździe. Pierwsze co to poszliśmy się umyć, odświeżyć. I co woda taka sama jak i u nas i mokra i przezroczysta. Jak się potem dowiedziałem to każdy miał przydomowy zbiornik z wodą która była oczyszczana i wielokrotnie używana. Oddzielnie był a woda do mycia ,która była czyszczona i używana kilkakrotnie . Woda z ubikacji była też oczyszczana w ich przydomowych oczyszczalniach i jako prawie czysta była wywożona do rzeki lub do jeziora .Tam natura zrobiła resztę. Oczyszczyła ją biologicznie. No i przyszedł czas żeby coś zjeść .Tak sobie pomyślałem dobrze ,że żona zrobiła coś do zjedzenia bo nie wiedziałem co oni zrobią do zjedzenia nie wiem jak to nazwać czy kolacją, czy*

*śniadaniem .Ale nie było tak źle. Dostałem chleb ale taki naprawdę wieloziarnisty. A były tam takie ziarna jak słonecznik, sezam, dynia i jeszcze kilka innych ziaren których nie znałem . Nie było tam czegoś na wzór naszej mąki, a był sklejonny jakimś innym ziarnem. Ale był bardzo dobry. No i do chleba ryby. I jak się okazało, główne źródło białka to było mięso z ryb. I to mi się bardzo podobało bo ryby bardzo lubię. Adgam bardzo szybko to przyrządziła nawet za szybko. Sprawdziła się jako bardzo dobra gospodyni. Nie widziałem tam ani pieca takiego coś na wzór naszych ziemskich pieców takich jak np. kuchenki mikrofalowe czy piece elektryczne lub gazowe. Ale o tym potem. Chleb bardzo dobry ,ryba bardzo dobra. No ale dobry Polak po jedzeniu nie zapomni o paleniu. A tutaj? Żona pewnie z premedytacją nie dała mi papierosów, a u nich na planecie nikt nie pali . I co mi zostało? też nie palić ,no i dobrze. Jestem takim palaczem ,że nie chodzę i nie szukam papierosów. Jak nie ma to nie palę .No i tak upłynął pierwszy dzień ,ale jak to stwierdzić jak tam jest taki sam półmrok jak był gdy przylecieliśmy. Ale jednak mojego zegara biologicznego oszukać się nie da. Potrzebowałem snu. Przygotowali mi spanie na łóżku dla wielkoluda. Na razie jest bardzo fajnie. Żadnych*

*badań nie robią, żadnych chipów mi nie wszczepili, głodny też nie jestem Czuję się bardzo dobrze . I Czego więcej chcieć .Jest nawet lepiej niż sobie wyobrażałem. I jeszcze jedno w powietrzu dało się czuć taką miłą i bardzo serdeczną atmosferę .Coś na wzór atmosfery jaką się czuje przed Bożym Narodzeniem. Czuje się taką ludzką serdeczność.*

*To by się zgadzało z tym o czym opowiadali będąc u nas. A mówili o przyjaźni ,o miłości .No ale pora na spanie .Nie wiem czy u nas na ziemi jest teraz noc czy dzień. Ja po prostu jestem śpiący, snu domagał się mój organizm. Jak długo spałem tego nie wiem ale na pewno tyle ile potrzebował mój organizm ,żeby się zregenerować.*

*No i już po spaniu pora wstawać. Myślałem ,że będę miał kłopoty z zaśnięciem i ze spaniem, myślałem, że jednak będzie to z mojej strony jakiś strach, jakieś czuwanie. Ale dzięki Bogu nic z tego, spałem snem człowieka sprawiedliwego. A jak długo to nie wiem, bo mój zegarek został na ziemi w domu. Ale może to i dobrze. Człowiek nie był związany ,przynajmniej tutaj , żadnymi ramami czasowymi, nie musiał się wiecznie spieszyć bo tu umówiony na godzinę i tak cały czas. Pościg za czasem, a ile tak można żyć, przecież czasu nikt nie przegoni to i po co cały czas tak pędzić. Ale to dopiero zrozumiałem będąc na innej planecie. A*

wracając do czasu to u nich ta doba czasowa trwa dłużej bo jednak nie mając zegarka zauważyłem że ja się położyłem i momentalnie usnołem a oni chyba od wylądowania nie spali. Widocznie mają takie organizmy, do takiego życia przystosowane, zgodne z ich zegarem biologicznym. No ale dla mnie bardzo ważne obudziłem się , żyję i nie czuję żadnej ingerencji w moje ciało. Nawet powiem że czuję się bardzo dobrze. Jestem wyspany i zrelaksowany. Może być że to jest zasługa tego że już od dwóch dni nie paliłem W domu też tak miałem ,że po dwóch dniach nie palenia czułem się dużo lepiej .Jeżeli ktoś mi nie wierzy ,to trzeba samemu wypróbować i się samemu przekonać .Warto.

Też mi się zdawało ,że jestem skazany na palenie papierosów do końca życia albo jeden dzień dłużej Ale mi się udało. Teraz mam to zapalę a nie mam to nie palę i nie robię z tego problemu. Ale jak ktoś przy okazji rzuci palenie to też będzie fajnie. Tego z okazji świąt życzę wszystkim palaczom. No ale dalej .Drugi dzień pobytu w gwiazdozbiornie Oriona a ja nawet nie napisałem jak się ta planeta nazywa .Oczywiście od razu się zapytałem jak się ta planeta nazywa. Ale na „dzień dobry” otrzymałem odpowiedź ,że o tym porozmawiamy potem, a to dlatego ,że ta planeta jest tak mała ,że

*z ziemi jest niewidoczna. No i faktycznie po co  
sobie głowę teraz tym zaprzętać jak przede mną  
następny dzień*

*następne poznanie nowych ludzi i wszystkiego  
nowego. Bo dla mnie wszystko tutaj jest nowe.  
Nowe krajobrazy, nowi ludzie, nowe „samochody”  
i wszystko gdzie by człowiek popatrzył tam coś  
nowego. No ale jak by mogło być inaczej. Ale na  
dzień dobry śniadanie które powinno być obfite i  
człowiek powinien je zjeść sam. Z obiadem  
powinien się podzielić a kolację oddać swojemu  
wrogowi. U nas ten slogan też jest znany. No to w  
myśl tego, że śniadanie powinno być obfite zjadłem  
zresztą bardzo dobre śniadanko. Oczywiście ich  
chleb upieczony z samych ziaren i tradycyjnie  
ryba. Bardzo mi ta ich dieta pasowało, bo ryby od  
zawsze bardzo lubiłem i do tego ich herbata  
inaczej „popitka” jak ja to nazwałem. Coś tak  
jakby wino gronowe podawane na ciepło z wodą.  
To mi nie smakowało, bo ani to wino ani herbata  
.Ale wypilem i nawet chwaliłem bo na pewno dali  
mi to co mieli najlepsze i nie wypadało mi źle  
mówić o tej „popitce” u nas zwaną herbatą . No  
ale zaś z drugiej strony wcale nie była taka zła  
tylko ja byłem przyzwyczajony do czegoś innego.  
Myślę jednak, że po paru dniach pobytu tutaj to i  
ja polubię tą ich herbatę .Śniadanie i po śniadaniu.*

*Pożerała mnie ciekawość co na dzisiaj dla mnie przygotowali .Chciałbym żeby coś takiego, żeby jednak nie było za bardzo wyczerpujące bo jednak jestem po przeżytym zawale a serce. A serce jak to serce. Czasami zboli, czasami brakuje oddechu. Wolałbym się jednak za bardzo nie forsować. Ale oni pewnie o tym wiedzą i przygotowali coś odpowiedniego. Co mnie zaskoczyło pozytywnie. Jak byśmy u nas na naszej planecie tak sobie z „innymi ludźmi” chodzili to na pewno i policja i wszystkie służby specjalne z całego świata chciałyby ich aresztować i zrobić z nimi to czego i ja się obawiałem. Pokroić, zniszczyć, oczywiście szumnie nazwane w imię nauki, a tak naprawdę w imię pokoju, który buduje się wiadomo jak, poprzez zwiększenie funduszy na zbrojenia. Tam jednak ten pokój i tą miłość między ludźmi było na okrągło czuć i widać. Spotykałem się z ludźmi ,którzy darzyli mnie takim miłym uśmiechem i to z takimi ludźmi spotykałem się na każdym kroku. Na ten uśmiech i ja odpowiadałem uśmiechem, było miło i przyjemnie. I tak doszliśmy do lasu gdzie rosły same te wielki drzewa o których już pisałem .Aż było strach tam wchodzić. Ale skoro oni tam idą to ja za nimi. Mimo ,że las, wielkie drzewa ,zdawało mi się że słyszałem kosa. Słyszałem ale nie widziałem. Las ten był jednak „lasem żywym” to*

znaczy były i zwierzęta i ptaki które śpiewały podobnie jak u nas na ziemi. Po około 20 minutach marszu doszliśmy nad małe jezioro z czystą wodą i w dodatku pełne pływających ryb. Koło tego jeziora były ławki, zaproponowałem żebyśmy na chwilę usiedli i odpoczęli. Bo jednak oni szli spacerem a ja musiałem się dobrze nadreptać. Ich jeden krok a moje dwa, tym bardziej jak już wspominałem jestem po zawale i szybko się męczę. Miejsce do siedzenia było na wysokości około 1,5 metra. Przy moim wzroście 1,7 metra myślałem jak się tam wdrapać. Ale wyczytali to chyba w moich myślach, pomogli mi się „wdrapać” na ławkę i usiąść. Atmosfera bardzo fajna i z ciekawości zapytałem czy te piramidy które są na ziemi to też ich robota?

Odpowiedzieli mi twierdząco że pomagali ludziom to zbudować to miało dać ludziom wzór do budowy domów w tym kształcie. Domy budowane w tym kształcie z zachowaniem tych proporcji miały jego mieszkańcom dawać niesamowity przyływ energii witalnej. Ale jak to człowiek, wszystko musi zepsuć i to też zepsuli, bo zamiast zrobić to dla ludzi to ludzie zrobili z tego cmentarzysko wierząc, że jeżeli to ma energię to i może wskrzesić zmarłych władców. Ale jak

*powszechnie wiadomo zmarłych to nie wskrzesiło a ludzie stracili szansę na dłuższe życie bez chorób. Jeżeli pomogli nam w budowie piramid to zapytałem też w czym innym, w jakich wynalazkach jeszcze nam pomagali. Okazuje się że każdy wynalazek , to co ludzie wynaleźli, to było z ich pomocą. Jedynie w co oni nie ingerowali a wynalazł to człowiek ,to było koło. Faktycznie mówię że jest to jedno z największych wynalazków ,którego dokonał człowiek. Siedzieliśmy i sobie miło gawędziliśmy o życiu u nas na planecie ZIEMIA i u nich na planecie, jeszcze mi nie powiedzieli jak się nazywa. Życie jednak różniło się i to bardzo. Ich organizmy były nie zniszczalne, potrafiły się regenerować, potrafiły im odrastać kończyny, czyściły się żyły. Nie znali takiego określenia jak choroby autoimmunologiczne takie jak np. SM czy RZS . Dla nich takie choroby w ogóle nie były znane .I oby tak zostało. Zapytałem czemu to zawdzięczają bo słyszałem, jak już wcześniej napisałem, że takie budowle jak piramidy przekazują bardzo dużo pozytywnej i dobrej energii .Ale to także zasługa stylu życia i odpowiedniej diety. Żyją spokojnie bez negatywnych emocji, bez stresu, Planeta nie jest podzielona na państwa nie ma granic ,nie ma barier językowych. I jeszcze jedno dieta. Nie znają*

nawozów SZTUCZNYCH wszystko co rośnie, to rośnie na nawozach naturalnych .A skąd biorą te nawozy naturalne? Głównym składnikiem tych nawozów jest odpad z przydomowych oczyszczalni ścieków. Ale do tego dochodzą takie produkty jak np. masa drzewna. Jak się chce to wszystko można przerobić na nawóz i oni tak właśnie robią .Żadne odpady organiczne nie mają prawa się zmarnować .A co z odpadami chemicznymi? Nic bo u nich takich odpadów nie ma, ale to nie znaczy ,że ich nigdy nie było. One były, ale zrobiły więcej złego niż dobrego i dlatego ich produkcja została zakończona. A co zrobili z tym co zostało, bo to jest bardzo trudne do utylizacji. Nie musieli mi dalej o tym mówić bo widziałem chodniki wyłożone kostką z różnych plastyków. I tak to już jest od kilku pokoleń czyli w przeliczeniu na nasz czas to od kilku tysięcy lat, i nadal się ten chodnik trzyma i jest w bardzo dobrym stanie. Czyli jeżeli my tych tworzyw sztucznych nie zutylizujemy w jakiś mądry sposób to one będą się rozkładały po lasach , w rzeczkach czy na drogach, bo i tam jest tych odpadów pełno. Sami przez te odpady których jest wszędzie pełno, zniszczymy naszą ziemię .Teraz trzeba by było napisać jakiś apel do ludzi o szanowanie naszej matki ziemi ale czy to coś da. Jedynie edukacja i to z efektem, na który będzie

*trzeba czekać kilkadziesiąt lat a to dlatego ,że w tym względzie ,ludzie są bardzo oporni. Wiadomo żeby nie palić butelek plastikowych tzw butelek PET i wszyscy o tym wiedzą, ale wystarczy wieczorem wyjść na pole na spacer, to tak śmierdzi palonym plastykiem, że nie można spacerować. I Jak się komuś zwróci uwagę to jeszcze by człowieka obili, bo to nie oni spalają tylko ktoś inny. Najczęściej to sąsiad. Zresztą tak jest to nie my to oni i to w każdej dziedzinie życia. Ale może edukacja od najmłodszych, lat coś by tutaj pomogła, może wprowadzić nowy przedmiot wychowanie ekologiczne. Może by zniknęły te dzikie wysypiska .Tej czystości środowiska to im zazdroszczę, ani plastyku ani papierów nic się nie poniewiera. Po prostu czysto, każdy sprząta za siebie i to bez względu na wiek. No i dalsza rozmowa bo tak przypuszczałem ,że radio, telewizory a szczególnie komputery to jednak była pomoc obcych cywilizacji a to dlatego ,że człowiek nie miał takiej potrzeby, a to dlatego ,że o tym nie wiedział, nawet o tym nie marzył. Powstały kalkulatory ,powstały komputery ale tylko do przeliczeń takie jak np. nasza Polska ODRA. Ale już dane do przetworzenia trzeba było dostarczyć z buta ,nie można ich było dostarczyć drogą elektroniczną. A teraz, dzięki poczcie*

*elektronicznej dane można przekazać na cały świat i nikogo to nie dziwi . Teraz bardziej ludzie byliby zdziwieni gdyby tego nie można było zrobić. Następne pytanie które samo ciśnie się na usta to co teraz ludziom daliście do pracy nad czym pracują jaki pomysł nam ludziom podsunęliście . Podobno podrzucili ludziom pomysł na regenerację narządów. Będą nam odrastały nogi , ręce i inne narządy. Fajnie by było ale. Postanowiłem poszperać po internecie i poszukać czy już ludzie nad tym pracują Piszę to opowiadanie po powrocie, poszperałem po internecie i coś znalazłem, co mnie bardzo ale to bardzo zaskoczyło. Jeżeli chcecie o tym poczytać to podaję link do tego artykułu .Link poniżej a naprawdę warto to przeczytać .Niesamowite.*

[http://wyborcza.pl/piatekextra/1,129155,16853354,Urwana\\_noga\\_sama\\_odrasta.html?disableRedirects=true](http://wyborcza.pl/piatekextra/1,129155,16853354,Urwana_noga_sama_odrasta.html?disableRedirects=true)

*Nie chcę powiedzieć żebym im nie wierzył, ale to można było sprawdzić no to i sprawdziłem. Byłem bardzo pozytywnie zaskoczony. Szkoda tylko ,że nie zapytałem jak długo te badania będą trwały czy wielkie firmy farmaceutyczne nie będą celowo opóźniać tych badań. Bo przecież oni najwięcej na tym stracą, a to że ludzie na tym najwięcej zyskają to dla nich jest nieważne.. I tak praktycznie minął pierwszy dzień pobytu na ich planecie. I do domu do Bukaja i Adgam. Trudno się było przyzwyczać*

do tego półmroku, który tam cały czas panuje. Trochę to jest dla nas ziemian takie przygnębiające, tak jak zachmurzone niebo przez kilka dni, albo dni w grudniu, kiedy słońce zachodzi już o 15-30. Oni są do tego przyzwyczajeni bo cały czas w tym półmroku żyją. Ale przez to wcale nie są gorsi żeby nie powiedzieć ,że są lepsi. Coś mi to nie pasowało bo jeszcze nie zgłodniałem. No ale skoro oni mówią że do domu to do domu ,może nie chcieli mnie za bardzo męczyć? Wcale nie protestowałem. Wszystko co mi powiedzieli to przyjmowałem ,że tak powinno być. .Co mogłem sprawdzić to sprawdziłem (odrastanie kończyn). I tak już nie obiad ale już kolacje. A na kolację też ryby ale już nie smażone ale takie polędwiczki z ryb .Chyba już wiem dlaczego ryby są podstawową dietą. Po prostu nie mają witaminy D którą my ziemianie mamy dostarczaną wraz z promieniami słonecznymi, to oni mają właśnie w mięsie ryb. Proste. I ich chleb z samych ziaren Naprawdę wyśmienite, jak wrócę do domu to też taki przyrządę .Po kolacji wpadli do nich znajomi. Też wysocy ludzie nawet wyżsi od Bukaja i Adgam o około 0,5 metr czyli mieli około 3 metrów wzrostu. Oni wpadają i prowadzą poważne rozmowy ,a że ja byłem gościem to mieli do mnie bardzo dużo pytań .Na ich pytania odpowiedziałem

*i to prawie na wszystkie, ale to nie były pytania jakiegoś typowo naukowego, to były pytania typowo o życie. Były też pytania o BOGA. A lubię sobie poczytać Biblię, ale czytam tylko tam gdzie mi się Biblia otworzy, dzięki temu mogłem z nimi porozmawiać. A ja też miałem do nich kilka pytań, które przy okazji mogłem zadać. A jedno z tych pytań to było takie jak mogą żyć bez pracy. Można tak przez dzień, tydzień a może i miesiąc ale dłużej to normalny człowiek bez pracy nie wytrzyma. Okazuje się, że i oni też pracują, albo się uczą. Każdy przeżyty dzień traktują jako naukę i a tego się też uczą. Można i tak, jeżeli oni tak traktują naukę to wcale się nie dziwię że mają takie osiągnięcia naukowe. No ale nie wszyscy się uczą a co z tymi którzy się nie uczą. Tutaj musieli mi to długo tłumaczyć. Jako tako to przemysłu, taki jaki jest u nas, to tam nie ma, a jedyna praca to produkcja żywności, bo same ryby i chleb to szybko się znudzi. Ale jak tam cokolwiek uprawiać jak tam nie ma słońca w takim naszym rozumieniu. A jak nie ma słońca to nic nie urośnie przynajmniej tak jest u nas na ziemi, a jak już coś wyrośnie to nie ma smaku. Tak jak chociażby pomidory. Można je kupić nawet w te bezsłoneczne dni w listopadzie, grudniu czy styczniu. Tak sobie tam pomyślałem, że może mają jakieś nasiona,*

*które wydają plony w takim półmrocznym klimacie. Ale to wcale nie tak .Planeta którą oni zamieszkują jest księżycem jednej z większych planet w gwiazdozbiornie Oriona u nas znaną pod nazwą Alnitak. A byli do tego zmuszeni po tym jak w ich rodziną planetę uderzyła olbrzymia kometa i zupełnie zniszczyła ich planetę. Dzięki temu że odkryli to dosyć wcześnie mogli opuścić tą planetę i przenieśli się na obecnie zamieszkałą ,którą nazywa się Attereb i tam mieszkają już kilka tysięcy lat i dobrze im z tym jest. Natomiast całą produkcję żywności przenieśli na inną planetę oddaloną od ich rodzinnej planety o około 200 tyś kilometrów, czyli tyle co mniej więcej odległość z księżycyca do ziemi. Dzięki technice jaka tam panuje podróż trwa kilka godzin. Tam uprawiają ziemię i tam też produkują żywność , stamtąd przywożą ją na ich planetę. A tam są doskonałe warunki do produkcji żywności. Transport dla nich też nie stanowi problemu. Stąd też się bierze chleb bardzo dobry stamtąd też mają całą żywność. Pomysł faktycznie nie z tej ziemi. A na pytanie to dlaczego nie przeniosą się tam odpowiedzieli ,że ta planeta jest za mała ,żeby ich tam pomieścić i w dodatku wyżywić. Zgodziłem się z ich postępowaniem i zrozumiałem następną sprawę o którą chciałem ich zapytać. Zapytałem ich to ilu ludzi zamieszkuje ich*

planetę. Odpowiedzieli mi że na nasze ziemskie cyfry to jest około 1,5 miliarda ludzi do wyżywienia. To co wyprodukują to w zupełności im wystarcza. Zaproponowali mi podróż na ich planetę żywicielkę, ale odmówiłem. Na tej planecie pracują wszyscy. Zmieniają się tylko co jakiś czas. I to jest dla nich jedyna praca. Za dużo tego wszystkiego a czasu tak mało. Po tej wyczerpującej rozmowie i wymianie doświadczeń poczułem się zmęczony i śpiący. Bukaj i Adgam przygotowali mi kolację kąpiel i łóżko do spania. Momentalnie usnąłem. Spałem snem człowieka sprawiedliwego. Już nawet nie pomyślałem o czuwaniu w obawie, że coś pójdzie nie tak. Spałem tyle ile snu było mi potrzeba, bez zegarka bez budzika bo już trzeba wstawać.

Wstałem jak już byłem wyspany. No i znowu śniadanie ale tym razem to było mięso drobiowe. Czyli nie byli tak całkiem wegetarianami bo jednak mięso jedli. A to mięso to było podobne do mięsa indyjskiego. Adgam świetnie je przygotowała. Było takie kruche i bardzo dobrze przyprawione. Nawet w domu takiego nie jadłem. Ale to dzięki przyprawom jakie tam używali. Ciekawe co mi na dzisiejszy dzień przygotowali? Jak go zagospodarowali. Przyznam, że chętnie poszedłbym na ryby, posiedzieć nad wodą, połowić. Ale

*oni tam wędkowania nie znali. Za to zabrali mnie nad wodę ,nad takie większe jezioro z czystą przezroczystą wodą i oczywiście z dużą ilością ryb . Wśród ryb zauważyłem dobrze mi znane delfiny. Żyli z ludźmi w symbiozie. Nie były to ryby jadalne. Traktowali delfiny jako współbratymców .Nad tym jeziorem było dużo ludzi nie powiem że odpoczywających ale spotykających się ze sobą opowiadających o swoich nowych pomysłach . Tak mi przynajmniej powiedział Bukaj. Co mnie tak troszkę poruszyło to to ,że tam byli nago zupełnie nago. Trochę poczułem się nieswojo, bo u nas jest inaczej. Ale rozebrałem się i podobnie jak oni zostałem nago. Normalni faceci i normalne kobiet z wszystkim tym co powinni mieć. Dziewczyny mimo inności bo i wzrost i nietypowe głowy to podobały mi się. Może trochę świadomość ,że mają po około 200-300 lat trochę mnie odrzuciła. Ale ogólnie podobały mi się. Zresztą moi opiekunowie też to zauważyli ,że tamtejsze dziewczyny mi się podobają. Ale tam też obowiązują te same prawa moralne co i u nas , ten sam dekalog co i u nas na Ziemi, a jedno z przykazań mówi nie pożądaj żony bliźniego swego.*

*Dekalog obowiązuje na całym nie tylko świecie ale w całym wszechświecie. I niech tak zostanie. A tak przy okazji to zapytałem o ich kościoły coś na wzór*

*naszych świątyń ,gdzie ludzie się spotykają w imię BOGA. Czegoś na wzór naszych kościołów u nich nie ma. Jest za to miejsce spotkań z BOGIEM. I jeszcze co mi Bukaj powiedział ,że u nich BOGA każdy ma w sercu. A nad wodą jak nad wodą . Z powodu swojego upośledzenia (stomia) dawno się nie kąpałem dawno nie pływałem. To też jak wszedłem do wody to dla mnie było coś wspaniałego. Już myślałem że w moim życiu czegoś takiego jak normalne pływanie już nie przeżyję. A jednak, jak nie na ziemi to na innej planecie. I co dziwne worek ,worek mi się nie odkleił. Wiem że są specjalne zatyczki które w wodzie się nie odklejały . Ale ze sobą takiego sprzętu nie zabrałem chociaż w domu kilka takich niebieskich zatyczek mam. Ale wszystko dobre co się dobrze kończy dla mnie ten pobyt nad wodą też się dobrze zakończył. Bardzo mi się to podobało. No ale najwięcej to tamtejsze dziewczyny. Jak długo tam byliśmy to nie jestem w stanie powiedzieć . Ale chyba nie za długo bo jeszcze nie zgłodniałem do obiadu .Ale skoro powiedzieli że wracamy to wracamy. Obiecali mi pokazać miejsce” spotkań z BOGIEM” tak jak oni to miejsce nazwali. Po około godziny jazdy ich poduszkowcem dolecieliśmy do tego miejsca. Faktycznie było to jakieś czarowne miejsce, było tam czuć bliskość BOGA. A było to w środku lasu.*

*Miejsce otoczone drzewami , były tam ławki dla „wielkoludów” ale też był i klęczniki . Tam mogłem uklęknąć i się pomodlić podziękować Bogu za to że widziałem to czego jeszcze żaden mieszkaniec ziemi nie widział i przy okazji poprosić o szczęśliwy powrót na planetę ZIEMIA za którą zaczynałem tęsknić. Ale jeszcze, jak mi powiedzieli ,muszę tam jeszcze pobyc przynajmniej jeden dzień, No to się zacznie, ciekawe czego ode mnie będą chcieli .Ale przyjąłem to ze spokojem. Pewnie przywożąc mnie tutaj mieli jakiś plan, mieli w tym jakiś cel. No ale najpierw obiadokolacja która jak zwykle była bardzo dobra. Jeżeli chodzi o jedzenie to mógłbym tam jeszcze długo zostać. Było naprawdę bardzo dobre . Żałowałem że nie zgodziłem się polecieć na ich planetę Matkę tak jak oni tą planetę nazwali ,na planetę która ich żywi. Tak sobie pomyślałem ,że przemyciłbym jakieś ziarenka na ziemię.*

*Ale co ode mnie mogą chcieć? Zastanawiałem się nad tym. Ale jeszcze coś mnie zadziwiło . Nie widziałem tam ludzi młodych nie widziałem tam ludzi z wózkami z małymi dziećmi. Moi przyjaciele też nie mieli dzieci. Pomyślałem sobie ,że coś z tym jest nie tak. Na kolację było mięso z drobiu świetnie przyrządzone ich przyprawami. Ale jak mi powiedziała Adgam ten smak bierze się stąd ,że ich*

*drób jest chowany na naturalnych środkach żywnościowych, bez środków chemicznych, bez żadnych dodatków medycznych (antybiotyków które podaje się i kurom i indykom) .Nawet nie przypuszczałem ,że to aż tak może wpłynąć na smak mięsa. Niby kupując bezpośrednio u rolnika też te produkty są bez dodatków, ale tego smaku nie mają , coś jednak muszą tym ptakom dodawać.. No i po dobrej kolacji do spania. A w telewizji co można oglądać? Mają też jakieś fajne filmy i dla kobiet i dla mężczyzn. Wiadomości to co się dzieje na planecie ale według Bukaja są to same dobre wiadomości, bo innych wśród szczęśliwych ludzi być nie może. Przekazują jeszcze krótkie informacje na temat ich żywicieli i to jest cały program, dla mnie to za bardzo ciekawe nie jest a dla nich to wystarczy. Nie ma takiego czegoś, że najlepiej się sprzedaje złe wiadomości. A w ich radiu cały czas grają muzykę która wcale mi się nie podoba, ale to już jest sprawa gustu. To że mi się nie podoba wcale nie znaczy ,że to jest całkiem do niczego. Po prostu oni tworzą, oni to puszczaają oni słuchają , im się to podoba i niech tak zostanie .Jeszcze chwilę posiedzieliśmy pogadaliśmy o spędzonym dniu .Oczywiście pytanie Adgam czy mi się podobały ich dziewczyny, szczerze odpowiedziałem ,że bardzo bo tak naprawdę było.*

*To nic że takie wysokie no i pewnie stare ale fajne .Tego wieku nie było po nich widać nie miały zmarszczek, skóra też była taka jak u naszych ziemskich 20-to latek i wszystko było z nimi ok. .Tak jeszcze pogawędziliśmy na chwilę i trzeba było iść spać ,bo jutro też jest dzień a tym bardziej ,jutro mają dla mnie coś ekstra . Jeszcze nie wiem co ale mam nadzieję ,że nic strasznego ,że nie zrobią mi krzywdy. Położyłem się przyłożyłem głowę do poduchy i momentalnie zasnąłem. Niby nie byłem zmęczony, ale jednak ten półmrok, temperatura tak gdzieś około 20-25 stopni celcjusza i bardzo wysoka wilgotność powietrza. Może przez to czułem się taki zmęczony po całym dniu. No i już „poranek” i standartowo śniadanie. Tym razem na śniadanie tym razem była sałatka jarzynowa ale bez majonezu ale za to było to polane czymś na wzór oleju z oliwek i nie muszę mówić ,że jak zawsze było to bardzo dobre. Powoli zaczynałem mi smakować ta ich herbata, Jeszcze parę dni i taką” herbatę” będę robił w domu. Znak ,że trzeba wracać bo i tamtejsze dziewczyny zaczęły mi się podobać i herbata smakować. Oni chyba też to zauważyli. A po śniadaniu wsadzili mnie do tego ich samochodu bez kółek i pojechaliśmy ale gdzie to mi jeszcze nie powiedzieli to miała być niespodzianka. Po około 2*

godzinach byliśmy na miejscu. Zaparkowali to swoje wozidło na parkingu na którym było już dość dużo „samochodów” podobnych do tego jakim oni się posługiwali. Ten dom to i wielkością i kształtem przypominał piramidę Cheopsa w Egipcie. Wszystkie domy były w tym samym kształcie tylko mniejsze. Nie wiedziałem czy to jakiś szpital czy coś na wzór parlamentu. Ale jeżeli to miał być parlament to co ja miałbym tam robić. Ale za chwilę miałem się wszystkiego dowiedzieć. Weszliśmy do tego olbrzymiego domu piramidy. Okazało się, że jest to coś na wzór naszych urzędów. Piszę naszych bo na całym świecie te budynki wyróżniają się na tle innych budynków, tak samo było tam. Ten budynek się wyróżniał. Zaprowadzili mnie do przewodniczącego a według nich do starszego . Faktycznie ten człowiek wyróżniał się wśród innych. Po nim było widać już ten wiek. Był to przemiły staruszek i tak samo uśmiechnięty, zresztą tak jak oni wszyscy. Od pierwszego wejrzenia wiedziałem ,że od tego człowieka nic złego mnie nie spotka. Ale tak do końca to też pewny nie byłem .Powitanie ,uścisk dłoni, nie wiem czy u nich tak samo się witali jak i u nas ale mniejsza z tym. Krótka pogawędka jak mi się u nich podoba. Odpowiedziałem że mi się bardzo podoba ale brakuje mi słońca ,brakuje mi

*dnia i nocy . Oni się już do tego przyzwyczaili i tak żyją i tak jest im dobrze. Jeszcze pytanie a jak mi się podobały ich kobiety na co też odpowiedziałem zgodnie z prawdą że bardzo mi się podobają. Tylko mam jedną obawę. Jak są takie wysoki to boję się żeby mnie nie biły. Przypuszczam ,że nie dał bym rady się obronić. Żeby uderzyć to musiał bym ze sobą nosić jakąś drabinkę albo co najmniej taboret. Chociaż nigdy się nie biłem bo po co. Nie miałem do tego powodów. Uśmiechnęli się potraktowali to jako żart i powiedzieli mi ,że oni nie używają przemocy. I dalsza luźna rozmowa. Okazuje się, że praktycznie o mnie wiedzieli więcej niż ja o sobie wiedziałem. No i przeszli do meritum sprawy . Do celu mojej wizyty u starszego. Oczywiście też mówił po Polsku tak że nie było bariery językowej .I po krótkim zagajeniu zaczęła się konkretna rozmowa. A po krótkce chodziło o to ,że ich cywilizacja trwa już przeliczając na czas ziemski około 100 tysięcy lat. W związku z tym oni są już jedną wielką rodziną nie ma już ludzi nie powiązanych ze sobą więzami krwi. W związku z tym dzieci które się rodzą są obarczone genetycznie chorobą bo wszystko dzieje się w kręgu rodzinnym. No to i zrozumiałem dlaczego wszyscy pytali mnie czy podobają mi się tamtejsze dziewczyny. Oni po prostu chcieli wejść z nami*

ziemianami w kontakty tak żeby wymieszać tą krew żeby dzieci były zdrowe bo za niedługi czas ich planeta się wyludni. Z jednej strony dobrze ,że nie robili na mnie żadnych doświadczeń ale z drugiej strony co im powiedzieć? Trudno cokolwiek odpowiedzieć . Nad tym to naprawdę trzeba się było dobrze zastanowić żeby nie popełnić jakiegoś błędu. I tak też odpowiedziałem ,żeby dali mi jeszcze jeden dzień do zastanowienia się Żeby pochopnie coś nie odpowiedzieć a potem tego nie żałować .Podobno już ileś tysięcy lat temu wstecz nasze ziemskie kobiety „spółkowały” z nimi i z tego rodził się bardzo wysocy ludzie. Przedstawicielem tych ludzi był Biblijny Goliat ,którego pokonał Dawid .Podobno tylko my ziemianie jesteśmy w stanie zapłodnić ich kobiety i odwrotnie nasze kobiety mogą zastać zapłodnione przez ich mężczyzn .Na zakończenie wypiliśmy coś na wzór naszej kawy, a właściwie kawę ,też fusy ,też ten zapach, Zdałem sobie sprawę jak bardzo mi tego brakowało. Za tą kawę byłem im bardzo wdzięczny tego mi brakowało chociaż o tym nie wiedziałem. A jak by do kawy był jeszcze papieros to była by pełnia szczęścia .

To spotkanie trwało około dwóch może trzech godzin. Umówiliśmy się na następny dzień ,pożegnaliśmy się .Byłem szczęśliwy z tego powodu

*że chodziło o przyjemne sprawy. Nigdy bym nie pomyślał., że oni mają taki problem. A jednak szczęśliwi ale też tak nie do końca, Nie przypuszczałem bym że u nich gdzie to wszystko stoi na bardzo wysokim poziomie ,gdzie żyją po około, na nasz czas, po 500 lat będą mieć takie problemy. Nie myślałem bym a jednak mają .Już wiem dlaczego nie widziałem małych dzieci , matek z wózkami. I co o tym myśleć co im odpowiedzieć bo na gorąco to nie miałem żadnego pomysłu i tak źle i tak nie dobrze. Ale może jeszcze coś wymyślę .Szkoda ,że nie zapytałem Starszego o ich propozycję o jakiejś sugestii. Niby temat można powiedzieć bardzo przyjemny ,ale też i bardzo trudny. Bo co to jest zrobić dziecko. Chwila przyjemności i po sprawie i jest dziecko. Ten dzień był już do końca poświęcony temu tematowi .Dlatego też wróciliśmy prosto do domu. A to co miało być takie proste, oczywiste to wcale takie nie było. Zamiast Starszemu to zadałem to pytanie Adgam i Bukajowi. jakie są ich sugestie w tym temacie, bo tak naprawdę nic mi nie przychodziło do głowy . Było to za proste a jak za proste to dlaczego z tego robić problem .Ale okazuje się ,że jednak jest problem ,że oni już to próbowali brali od ziemian nasienie i próbowali to robić poprzez metodę invitro ale też nic z tego nie wyszło. Rodziły się*

dzieci, ale atakował je jakiś wirus ,którego do końca nie potrafili zdefiniować a tak naprawdę wstydzili się przyznać do tego ,że nie wiedzą o co chodzi .I opowiadali mi jacy to oni są bardzo nieszczęśliwi ,że nie mają dzieci a te które się urodzą z ojca i matki wielkoludów to żyją ale bardzo krótko i umierają. Nie są odporne na żadne choroby. Dlatego też na razie mają zakaz rodzić dzieci i dlatego jak już wcześniej napisałem małych dzieci tam nie ma ,kobiet w ciąży też nie widziałem. Zapytałem ich to w czym ja mogę im pomóc. Bo nie jestem ani lekarzem ani żadnym innym czarodziejem i nie mam żadnego pomysłu, co się bardzo rzadko zdarza .No i tutaj wyszło szydło z worka .Nie wiem tylko czy wszystko mi powiedzieli czy może też coś ukryli. Ale co oni mieliby do ukrycia. Zrobili ze mnie emisariusza do pilnowania ich spraw na ziemi. A na czym by to miało polegać? Jak już pisałem wcześniej kilka tysięcy lat temu wstecz ich mężczyźni współżyli z naszymi pra,pra pra babciami. I z tego rodzili się tacy ludzie jak Goliat ,którego pokonał Dawid strzałem z procy . A jak wiadomo Goliat należał też do wielkoludów. Okazuje się jednak ,że na obecne czasy to zapłodnienie już nie działa. Też się coś porobiło nie tak. Czy to następstwo jakiejś ewolucji czy też cholera wie czego. Niby tamtejsze kobiety

*zachodzą w ciążę, ale każda taka ciąża jest ciążą bardzo wysokiego ryzyka a w praktyce wygląda to tak że wszystkie dzieci rodzą się martwe albo umierają po paru dniach. Niby mi to wytłumaczyli ale dalej nie wiem o co chodzi. Jak to mówią Rosjanie „ PAN BEZ BUTIŁKI NIE ROZBIEROSZ”. No ale może i bez butelki też się da. No i tak sobie jeszcze pomyślałem ,że przecież na pewno mnie nie zaprosili w celach rozplodowych bo to już i nie ten wiek i nie ta sprawność .I nagle olśnienie, ale czekam żeby oni mi to powiedzieli. Ale zrozumiałem dlaczego zadawali mi pytanie czy podobają mi się ich kobiet albo dziewczyny. Pytali mnie o to i Bukaj i pytała mnie o to Adgam. Pytali mnie o to znajomi ,którzy złożyli wizytę moim gospodarzom, no i pytał mnie o to ich STARSZY podczas dzisiejszej wizyty. A o co w tym wszystkim chodziło? Chyba wyczytali w moich myślach ,że zaskoczyłem ,uśmiechnęli się tylko i zapytali mnie jak mi się to podoba ,co ja o tym myślę. A chodziło o to żeby być na ziemi ich przedstawicielem zbierać od ludzi po kropelce krwi I przekazywać je do nich na badania. Nie wiem co by to miały być za badania? Czy potrafią przeprowadzić badania na miłość czy dwóch ludzi tego samego gatunku ( bo jednak ludzi) tylko z innych konstelacji czy mogą się w sobie zakochać*

*,czy z tej miłości można zacząć nowe życie ,tak żeby wszyscy byli szczęśliwi. I rodzice i dziecko .Mimo że już długo nie piję to jednak pomyślałem sobie ,że jednak przydała by się jakaś butelka dobre czystej wódki. Tak żeby nam się rozwiązały języki .Bukaj zaś wyczytał z moich myśli i zorganizował alkohol. Nie była to wódka ale było to bardzo dobre białe wino. Smakowało tak jak by było wzmocnione procentami. Ale było bardzo dobre. No to zaczęliśmy opowiadać ,rozmyślać co zrobić ,żeby na ich planetę znowu wróciło szczęście, śmiech i płacz niemowlaków, na ulicy żeby było widać szczęśliwych rodziców z wózkami. Oni mieli gotową propozycję czy może ofertę. A miała by ona wyglądać tak. Do mnie ludzie przysyłają w malutkim woreczku ,takim zamkniętym takim jak coraz częściej spotyka się w handlu kawałek waty z kropelką krwi do badania. Ja to zbieram ma tego np. 1000 sztuk robię do nich wysyłkę. Oni robią badania tego co im by było potrzeba. Jeżeli wśród tych próbek są ludzie ,których badanie spełnia ich potrzebom, ja kontaktuję się z takim kimś i ten ktoś może wyjechać . Tylko jest pytanie za ile? Bo u nas za pieniądze można wszystko załatwić .Pytali mnie ile takie coś by kosztowało? ale niestety na to pytanie to ja nie znałem odpowiedzi. Jednak przy odrobinie*

*dobrego alkoholu człowiekowi się też i umysł otwiera. To była ich propozycja. Ja zaś powiedziałem im o mojej propozycji.*

*A moja propozycja była taka .Posiadałem dar uzdrawiania ludzi . Niedawno ktoś ,widząc jak leczyłem ludzi z migrenowych bólów głowy, powiedział mi tak. Różni ludzie różnie leczą. Są tacy którzy leczą metodą Reiki. Ale to nie jest to bo to może spowodować różne inne stany chorobowe szczególnie depresję i podobne choroby.*

*Jak ten ktoś zobaczył że ból głowy ustępuje w czasie trwania zabiegu to mi powiedział. Panie kochany Pan to masz najprawdziwszy dar od Boga. Tak to przyjąłem i tak to mam w głowie zakodowane i niech to tak zostanie. No ale jeżeli mam takie zdolności, jestem wśród ludzi ,którzy potrzebują takiej pomocy to dlaczego tego nie spróbować .No ale w tym dniu to już za dużo zrobić nie mogłem, dobre wino zrobiło swoje rozjaśniło umysł ,ale cała reszta musiała pozostać do następnego dnia .Byłem tak osłabiony ,że usnąłem bez kolacji. Spało mi się bardzo dobrze a kiedy się obudziłem to tak mi się zdawało jak by słońce wschodziło. Ale to tylko mi się zdawało. Ale było to takie bardzo przyjemne taki wschód słońca jak na ziemi. Poranna toaleta, potem śniadanie. Po śniadaniu ponowna wizyta u Starszego no i do*

działa. Ale pomalutku i po kolei. Woda, mydło które spakowała mi żona. Śniadanie jak zawsze bardzo dobre no i ta ich jak ja to nazwałem popitka bardzo dobra po wczorajszym dniu trochę zakrapianym. A po śniadaniu do ich „samochodu” i z powrotem do ich Starszego zresztą bardzo sympatycznego człowieka. Troszkę czasu nam to zabrało zacząłem odczuwać brak zegarka .No ale skoro tyle wytrzymałem (ale ile to nie wiem, po prostu tyle)to i do końca pobytu już wytrzymam. Podobnie jak poprzedniego dnia przywitaliśmy się ze Starszym. Bukaj porozmawiał z nim chwilę a mnie międzyczasie zaproponowali kawę. Taką najprawdziwszą fusiareę .Następny wypad na inną planetę nie będzie bez kawy a do tego jeszcze papieros. Szczyt marzeń. No ale skoro papierosów nie ma to trzeba Bogu dziękować chociażby tylko za kawę, za możliwość poczucia tego aromatu unoszącego się w powietrzu.

Tego przesympatycznego starszego Pana nazwałem STARZYKIEM. U nas na Śląsku Cieszyńskim tak mówiło się na dziadka i tak to u mnie zostało. Oczywiście zapytałem się czy mogę tak do niego mówić. Dostałem pozwolenie , wytłumaczyłem dlaczego i wróciliśmy do meritum sprawy. Zostałem odpytany o moje dary od Boga. A na końcu Starzyk mnie zapytał czy dał bym rady

coś dla niego zrobić. A chodziło o kompleksowy całościowy masaż. Plecy ,nogi ,kolana, stawy ,stopy kręgosłup. Czasu mało no to do roboty. Najszybciej było „naprawić kolana”. I od tego też się zabrałem do roboty. Poprosiłem tylko o olejki i to po małej buteleczce wszystkie jakie mają. Mieli tego chyba z dziesięć różnych rodzajów. Nie było tam zapachów podobnych do naszych ziemskich zapachów. Ale najważniejsze że spełniły swoje zadanie .Po około 10-15 minutach powiedziałem Starzykowi żeby wstał i się przeszedł. Normalnie szedł ból kolan przeszedł. Z tego cieszył się i Starzyk i ja ,że znowu mi się udało pomóc. A to był też sprawdzian tego co ja potrafię. Chociaż było to uszkodzenie mechaniczne, natomiast to co mnie czekało to było zupełnie co innego. Trochę żałowałem że się do tego przyznałem no ale już trudno .Jak się nie uda to trudno nikt mi głowy nie urwie .Dzisiejszy dzień już trzeba było spisać „na straty”. Dzisiaj już nic nie zrobimy. Chociaż tak całkiem nic to też nie do końca. Poprosiłem Adgam i Bukaja żeby na jutrzejszy dzień zaprosili ludzi ,którzy chcieli by skorzystać z moich usług do czarownego miejsca w którym spotykają się z BOGIEM. Bo w tym przypadku bez Boskiej pomocy ani rusz. Oni też to zrozumieli, pewnie byli tego samego zdania, że bez Boskiej pomocy nic nie

zrobimy. No ale póki co to trzeba coś zjeść no i czuję że przed nami jeszcze długa rozmowa, która jest też bardzo potrzebna i mnie i moim przyjacielowi. Tak naprawdę to zaczynam się bać tego jutrzejszego dnia. No ale z Boską pomocą może coś się uda zrobić. Jeszcze w tym samym dniu po kolacji odwiedziło nas dużo znajomych od moich gospodarzy. Mimo że temat był trudny nie odczułem jakiegoś negatywnego nastawienia do tego co chciałem następnego dnia robić. A jak mi później powiedzieli Bukaj i Adgam ustawienie spotkania w miejscu gdzie oni chodzą na spotkanie z Bogiem zjednało mi ludzi do tego co chciałem zrobić. Jest u nas na ziemi takie powiedzenie. W IMIĘ BOŻE TO BÓG POMOŻE. Podczas tych spotkań naprawiłem jeszcze kilka kolan, usunąłem kilka bolących głów. W tym przypadku od razu czuć kolano nie boli, głowa przestała boleć czyli to od razu widać natomiast czy ludzie będą mogli rodzić zdrowe dzieci to dopiero okaże się minimum po roku czasu. No i tak posiedzieliśmy jeszcze jakiś czas i do spania. Pierwszy raz jak tam jestem od kilku dni nie mogłem zasnąć. Ale z tym sobie też poradziłem. Zamiast myśleć co to jutro będzie to myślałem o choince, o tym, że dzieci się zjadą na wigilię o tej ciepłej fajnej świątecznej atmosferze. Pomogło, usnąłem, który to był dzień mojego

*pobytu ani jaki to był dzień to ja nie wiedziałem  
Był czas ,że to mi nie przeszkadzało, ale przyszedł  
czas że mi tego brakowało .No Obudziłem się jak  
zwykle potem poranna toaleta, śniadanie bardzo  
dobre. Dzisiaj była ryba pieczona podobna do  
naszego szczupaka z chlebem i ich herbatką, która  
coraz bardziej mi smakowała. Oj jak bardzo mi się  
nie chciało tam jechać .Jaki ja byłem głupi ,że o  
tym powiedziałem. Tak to bym sobie siedział w  
ciepłym domu może już ubierał choinkę. Witał się z  
synem i jego żoną .No ale trudno. Cały czas mam  
zakodowane ,że z tego może nic nie wyjść ale jak  
tak by coś z tego wyszło jak bym uszczęśliwił ileś  
set ludzi ileś set rodzin. Jakoś nigdy o tym nie  
pomyślałem. Bukaj i Agdam pytali się mnie jak się  
czuję . Powiedziałem im o tym co tutaj napisałem.  
W ich oczach zauważyłem strasznie duże poparcie  
,strasznie dużą wiarę w powodzenie tego co chcę  
zrobić .Jednak trzeba wierzyć i to mocno wierzyć  
Bogu że to jednak wyjdzie. Może nie wyjdzie w  
100% , ale gdyby wyszło tylko w 10% , to pewnie  
wszyscy by się też cieszyli. Wsiedliśmy po  
śniadaniu do samochodu no i na miejsce  
spotkania. Mimo ,że tam już byłem ale jednak bym  
tam nie trafił. No ale nie o to chodzi .Bukaj i  
Adgam szczęśliwie mnie tam dowieźli  
.Zaprowadzili mnie na miejsce spotkania. Było tam*

już kilka ludzi . Prosiłem głównego organizatora ,którym okazał się STARZYK, żeby nie było więcej niż sto osób. Więcej obsłużyć fizycznie nie dam rady. Jest to jednak bardzo ciężka fizyczna praca. NO i zaczęło się . Najpierw STARZYK poopowiadał jak naprawiłem jego kolano. Potem jeszcze króciutko znajomy ,który był „wczoraj” u nas opowiedział jak przestała go głowa boleć. A na zakończenie części takiej oficjalnej glos zabrał przewodniczący nie wiem jak go nazwać ale napiszę coś jak nasz ksiądz .Bez sutanny ubrany podobnie jak wszyscy którzy byli tam obecni. Z tego co się zorientowałem to on prowadził wspólne modły, on czytał ze świętej księgi wybrane wersety. Oni się pomodlili a ja nie, Dlatego jak oni skończyli pomodliłem się do Boga i poprosiłem o pomyślność w tym moim działaniu .Trochę czasu też mi to zajęło. No i zaczęło się . Ludzie przystępowali rodzinami po dwie osoby .Jak w ich oczach zobaczyłem wiarę z jak do mnie przychodzą to wiedziałem ,że to oni się sami wyleczą. Niesamowici ludzie. Mają w sobie coś a co? Na to pytanie nie potrafię odpowiedzieć, ale coś w sobie mają .I tak dwójka po dwójce , dwójka po dwójce i pomalutku zbliżamy się do końca. A z jakim efektem? Tego na razie nie umiem powiedzieć. Fakt jest taki ,że ich propozycja zbierania na ziemi

*próbek krwi jest nadal aktualna. Napiszę jeszcze coś więcej na ten temat .Ich propozycja jest taka i właściwie po to mnie tutaj przywieźli .Oni chcą żeby Państwo przesyłali do mnie próbki krwi na małym skrawku waty w małym woreczku foliowym .oczywiście żeby to było opisane z imienia i nazwiska albo wystarczyłby tylko nr telefonu i miejscowość. Ja te próbki odsyłałbym do nich. Oni badali by te próbki na to na co by im było potrzeba Osoby których badania próbek wyszły by pozytywnie mogli by polecieć tam gdzie ja byłem i tam troszkę poszaleć A za ile? Pieniędzy tam nie mają i nie używają. Ale z tego co widziałem to mają tam bardzo bogate pokłady złota i białego złota(platyny). Myślę że to byłby środek płatniczy. No i jeszcze najważniejsze . Na czym ta praca miałaby polegać? Chyba czytający zorientowali się. Mężczyźni mieliby zapładniać swoją partnerkę natomiast kobiety miałyby być zapłodnione przez ich mężczyzn. Fajna robota i dobrze płatna ale z tego co mi mówili jest bardzo mało osób ,które spełniały by te kryteria. No ale trzeba sprawdzić żeby się o tym dowiedzieć. A tymczasem mój pobyt pomalutku dobiega do końca. Z jednej strony szkoda ,że to już jest końcówka pobytu a z drugiej strony, jak wrócę do domu, kupię paczkę papierosów i zapalę sobie Trzeba tylko jeszcze*

*przebyć tych kilka tysięcy lat świetlnych. Udało się w jedną stronę to dlaczego ma się nie udać w drugą stronę .Pożegnałem się z moimi nowymi przyjaciółmi. Na chwilę jeszcze się przespać coś zjeść ,spakować i na lotnisko .Nie wiem ile dni tam byłem, jak długo trwała podróż ale wiem jedno ,że wracam znów bogatszy o kolejne doświadczenie. Zainteresowanych przekazaniem do wysłania i przebadania kropli krwi w terminie późniejszym podam adres na który trzeba to przesłać .A na teraz jestem już w domku razem z żonką. Poza domem byłem 8 dni. Nie żałuję tego ,że tam byłem , poznałem nowych ludzi nowych przyjaciół. Niezapomniane przeżycia. Różnie w różnych filmach pokazują „obcych” a oni są prawdziwymi przyjaciółmi wszystkich ludzi .A teraz kawa ,papieros, i wspomnienia.*